

WARTOŚCIOWE EFEKTY PARTYJNEGO CZYNU

Z Y G I E P R Z E M Y S K I E

NR 20 (498) ROK XI 18 MAJA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

Manifestacją patriotyzmu i solidarności całego narodu skupionego wokół PZPR, była kolejna NIEDZIELA CZYNU PARTYJNEGO. Mieszkańcy woj. przemyskiego, członkowie partii i stronnictw sojuszniczych oraz bezpartyjni wykonali wiele konkretnych zadań, spośród których na szczególną uwagę zasługuje budowa i remonty dróg na wsi oraz instalowanie oświetlenia ulicznych w miastach, a także budowa boisk sportowych, prace porządkowe na osiedlach i w parkach. Wartościowe efekty dał również czyn produkcyjny, wykonywany m. in. przez załogę „Polnej” i kolejarzy z lokomotywni w Żurawicy. Mimo opadów deszczu, które znacznie utrudniały prace, większość z zaplanowanych zadań została wykonana. Zapał i zaangażowanie mieszkańców naszego województwa przyniosły oczekiwane rezultaty. Oto relacje naszych reporterów.

★ Przy ul. Zana w Przemysłu przygotowywano teren pod budowę parkingu. Wśród pracujących spotykamy Józefa Wawzkwicza z WPBK, członka PZPR: — Ludzie chętnie przystępują do pracy, gdyż niedziele czynu partyjnego zawsze przyniosły widoczne efekty, a to mobilizuje i jednoczy całe społeczeństwo, członków PZPR i bezpartyjnych...



* W okolicach osiedla Kmiecie (gdzie większość pracujących stanowiły kobiety) zagospodarowywano skarpy przy ul. Grunwaldzkiej oraz plantowano tereny przy Wybrzeżu Kościuski. Pracownik fizyczny JPB Tadeusz Baran powiedział: — Jestem bezpartyjny, ale uważam za swój obywatelski obowiązek wziąć udział w czynie i wspomóc kolegów z POP. Nie mógłbym postąpić inaczej. Pracujemy przecież dla dobra naszego miasta i całego kraju i dlatego nie opuściliśmy dotąd żadnej niedzieli partyjnego czynu...

★ W woj. przemyskim powstało 15 bm. m. in.: boisko sportowe w Uchniku, którego budowę rozpoczęto w poprzednich dniach partyjnego czynu, a także ciąg pieszy na osiedlu „Piaski” w Lubaczowie. W Przeworsku zainstalowano oświetlenie uliczne na długości 2,5 km, a w Jarosławiu uporządkowano i zagospodarowano tereny obok międzynarodowej trasy E-22.



★ W czynie produkcyjnym w Zakładach „Mera-Polna” wzięło udział 450 członków PZPR i bezpartyjnych. Owocem ich trudu były dodatkowe zawory blokowe i odcinające oraz aparatura laboratoryjna o łącznej wartości 400 000 złotych.

Mówi uczestnik czynu, bezpartyjny, 67-letni emeryt Władysław Kwaszura:

— Prace w „Polnej” podjąłem w 1925 roku. Spędziłem w tym zakładzie, z krótką przerwą, 48 lat życia. To mój drugi dom. Żona dziś rano do mnie mówi: coś taki zadowolony? Niedziela, a ty do pracy idziesz... A jak nie pójść, kiedy idą inni. Mam może z emerytami o śmierci gadać, kiedy w robocie przyjemniej?

★ Funkcjonariusze KW MO pracowali w tym dniu przy porządkowaniu parku, zakładaniu kwiatników i budowie ogrodzeń we własnym Ośrodku Szkoleniowo-Rekreacyjnym w Hadlach Szklarskich.

★ Członkowie sekretariatu KW, z I sekretarzem KW PZPR Zdzisławem Drewniowskim pracowali w ub. niedzielę przy Wybrzeżu Kościuski, zakładając na tej ulicy przewody oświetleniowe.

★ — Nasze zadanie, to praca przy oświetleniu ul. Okrzei i Paderewskiego (łącznie 3 km). Odcinek, którym kieruje, ma 300 m. O godz. 8 przybyło tu 128 kolejarzy... — informuje Henryk Maciołek z Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych KOR w Przemysłu. Do rozmowy włącza się, przerywając na chwilę zasypywanie wykopu, zast. dyr. Rejonu KP Franciszek Petruch:

— Pracuje wśród nas 27 kobiet. Są i bezpartyjni — 30 kolegów... Nikomu nie przeszkadza coraz gęściej padający deszcz. Przewodniczący Rady Zakładowej przy DRKP Jerzy Świątek ociera mokre czoło i kontynuuje z towarzyszącymi pracę. Niedaleko od nich Bogusław Kłosoński oczyszcza sztychówkę z nagromadzonego błota...

— To co zrobili kolejarze w ciągu kilku godzin, brygada z naszego przedsiębiorstwa wykonywałaby przez 5-6 dni. I to jest właśnie potwierdzenie sensu podejmowania czynów społecznych, dzięki którym szybciej osiąga się zamierzone efekty — mówi H. Maciołek.

★ W Parku Miejskim im. Lenina w Przemysłu 20-osobowa grupa pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji (członkowie PZPR i bezpartyjni) przywraca sprawność ujęciu źródła, które od lat stanowi miejsce docelowych wędrówek zakochanych par. Nie tylko ożyje wodotrysk, ale też zagospodarowane zostanie najbliższe otoczenie popularnego „ciurka” uczestnicy czynu układają chodnik, ustawiają ławki... Długoletni pracownicy gospodarki komunalnej: Teofil Sliwa, Władysław Szelech, Adam Łukaszewicz i Włodzimierz Karwański — jak zwykle nie oszczędzają się.

Na pochwałę zasługują zresztą wszyscy. Jaka jest wartość tego przedsięwzięcia? Zast. dyr. Oddziału Wodociągów i Kanalizacji WPBKIM Mirosławowi Nodźakowi trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Zastanawia się... — Dzisiejszy nasz wysiłek można na pewno wycenić na ok. 20 tys. zł. Ale to bardzo nie dokładny szacunek... Pomagało nam 10 junaków z OHP. Ich udziału w robocie nie należy pomijać...



★ Do budowy drogi Łuczycy — Rożubowice zgłosiło się 150 osób. Deszcz nie sprzyjał robotom ziemnym, lecz nikt na to nie zważał. Do pracy stanęli wraz z innymi najstarsi w gminie (wiekiem i stażem przynależności do partii) towarzysze: Józef Gruński (73 lata), Władysław Kosoły (67 lat), Jan Tarnawski (74 lata), Marian Warcholak (67 lat). Uczestniczyli w poprzednich czynach partyjnych, nie zabrakło ich również ubiegłej niedzieli.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANIOWEJ

Spółdzielczość mieszkaniowa w naszym województwie, w roku ubiegłym bardzo poważnie wzbogaciła stan swoich zasobów. W Przemysłu oddano do użytku 485 mieszkań, w Jarosławiu — 225, w Przeworsku — 86, w Lubaczowie — 16. W sumie plan przekroczono o 15 mieszkań, z tym że w samym mieście wojewódzkim do pełnego zrealizowania

zamierzeń zabrakło 10 mieszkań. Nie najlepiej również wykonano zadania w zakresie inwestycji towarzyszących — na osiedlu Kmiecie nakłady na budowę pawilonu handlowo-usługowego wykorzystano zaledwie w 12 proc., a na przedszkole — w 32,2 proc.; wykonawca w ogóle nie rozpoczął prac przy wznoszeniu żłobka, mimo że zakładano

przerób w wysokości 760 tys. złotych.

Podczas odbytego niedawno wojewódzkiego zjazdu spółdzielczości mieszkaniowej zagadnienie inwestycji towarzyszących na powstających i starych osiedlach było jednym z głównych tematów dyskusji. Jej uczestnicy zwracali uwagę na konieczność spraw-

niejszej niż dotąd realizacji tych przedsięwzięć, nieodzownych przecież dla mieszkańców spółdzielczych bloków. W wypowiedziach uczestników zjazdu, wiele miejsca zajmowała jakość oddawanych do użytku budynków. Apelowano do zarządów zrzeszonych spółdzielni o zaostrezenie kryteriów odbioru i egzekwowanie od głównego wykonawcy kar umownych za partactwo, które zbyt często daje o sobie znać.

Potrzeby mieszkaniowe województwa są ogromne. Szczególnie odczuwa się je w miastach. Wystarczy powiedzieć, że w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na przydział oczekuje 3 951 członków i kandydatów, w Jarosławiu — 2 962, w Przeworsku — 629, w Lubaczowie — 542 (są to dane z końca 1976 r.). Efekty, które uzyska się w roku bieżącym (plan przewiduje oddanie 833 mieszkań) nieznacznie złagodzą problem. Na wyraźną poprawę trzeba, niestety, poczekać

do wybudowania fabryki domów... Dlatego też każde przedsięwzięcie, które przysporzy ma mieszkań, witane jest z entuzjazmem. Spółdzielnie mieszkaniowe w województwie przemyskim rozpoczęły działanie na rzecz rozwoju budownictwa jednorodzinne. Podjęto już prace w Przemysłu, będą też prowadzone w innych miastach.

Wśród spraw poruszanych na zjeździe wiele miejsca zajmowała działalność społeczno-wychowawcza, prowadzona przez spółdzielcze placówki k.o. współpracujące z licznymi organizacjami społecznymi. Zebrani z zainteresowaniem zapoznali się również z kierunkami rozwoju i zadaniami spółdzielczości mieszkaniowej na okres do roku 1980. Oczywiście najwięcej uwagi poświęcili zamierzeniom w zakresie budownictwa. A są one dość obiecujące, gdyż przewidują oddanie do użytku w województwie ponad 3 400 mieszkań w blokach i około 300 domków jednorodzinnych.



Spółdzielcze osiedle Kmiecie w Przemysłu.

Fot. J. LESNIEWSKI

O planach społeczno-gospodarczego rozwoju miast

i gmin województwa mówią „ŻYCIU” i sekretarze

miejskich i gminnych komitetów partyjnych

a zarazem przewodniczący rad narodowych

DZIŚ RADYMNO

SPRAWA NR 1 - ODBUDOWA POGŁOWIA ZWIERZĄT

I sekretarz KMiG PZPR
ADAM FUS:

Odbudowa pogłowia zwierząt — to sprawa dla nas najważniejsza. Chcemy w bieżącym roku zwiększyć stan bydła o 2 400 sztuk, trzody chlewnej o 3 tys., owiec o 200. Przede wszystkim koncentrujemy działalność tam, gdzie najszybciej uzyskać można dobre efekty, a więc w miejscowościach, w których istnieją tradycje hodowlane. Mam na myśli Ostrów, Sośnicę, Nienowice, Skołoszów, Łazy, Młyny, Hruszowice... Mocno stawiamy na specjalizację i w tym celu zmierzamy do powołania w br. 15 nowych zespołów produkcji zwierzęcej (będziemy ich już mieli łącznie 42; w roku 1980 liczba ta wzrośnie do 52).

Oczywiście z pola naszego widzenia nie znika produkcja roślinna. Związane jest to także z odbudową pogłowia. Ponad

50 proc. arealu przeznaczylimy na zboża. Chodzi nam m. in. o zapewnienie sobie jak największej ilości pasz własnych... W samym tylko sektorze prywatnym kończymy siac kukurydzy na obszarze 220 ha, plony z 150 ha przeznaczymy na paszę... Wśród innych poczynają związanych z rozwojem rolnictwa warto wymienić zagospodarowanie 92 ha użytków zielonych na terenie wsi Grabowiec, Chałupki Chotyńskie, Zaleska Wola i Łazy.

Zadania w rolnictwie są poważne, ale na pewno je wykonamy. Gorzej może być z niektórymi sprawami w mieście. Niepokoiły się np. o to, czy budowany przez WPBK blok rotacyjny dla 18 rodzin będzie oddany do użytku w tym roku (tempo prac przy tej inwestycji jest zbyt powolne), a od tego uzależnione są remonty starych domów. Inne kłopoty z zakresu

„mieszkanłówek” występują przy realizacji przedsięwzięcia, z którego byliśmy dumni — chodzi o osiedle domków jednorodzinnych przy ul. Złota Góra. Powstaje tu 110 domów. Do końca grudnia ma być zakończonych 70, lecz ludzie nie będą się mogli wprowadzić, z uwagi na niewłaściwe uzbrojenie terenu, szczególnie na brak światła (występują pewne komplikacje z podłączeniem osiedla do sieci, a nie chce nam pójść na rękę Zakład Energetyczny). A nowych mieszkań potrzeba w Radymnie koniecznie. Dojeżdża tu do pracy ponad 2 400 osób. W najbliższych latach, w związku z planowanym rozwojem 14 działających w mieście przedsiębiorstw, mieszkań będzie potrzebna jeszcze więcej. Aż prosi się, by do Radymna wkroczyła spółdzielczość mieszkaniowa.

W br. zakończymy kilka inwestycji: Ośrodek Szkolenia Rolniczego otrzyma internat i stołówkę, Włókiennicza Spółdzielnia Pracy oraz hurtownia Zakładu Obrotu Artykułami Spożywczymi i Przemysłowymi — magazyny. Finalizować też będziemy roboty przy budowie ośrodka rekreacyjnego nad rzeką Radą. Remontowana będzie ul. Złota Góra (przerób wartości 3 mln zł) przez Rejon Eksploatacji Dróg w Jarosławiu, który — mimo iż nasz teren znajduje się w gestii RED, w Przemysłu — podjął się realizacji...

Czeka nas wiele pracy i zapewne sporo kłopotów. Rozumiemy jednak, że nie od razu z Kraków zbudowano”. Liczymy na poparcie naszych przedsięwzięć przez ogół społeczeństwa miasta i gminy. Chodź przecież o wspólne dobro, chodzi o to, by lepiej nam się pracowało i dostatniej żyło...

not. le

listy

LIST DO PREZYDENTA

My, mieszkańcy budynku przy ul. M. Buczka 10 zwracamy się do Ob. Prezydenta z prośbą o pomoc w załatwieniu poniżej opisanych spraw.

Budynek, w którym mieszkamy, nie był remontowany od przeszło 50 lat. Wszelkie nasze próby i pisma do administracji nie odnoszą skutku. Administratorka Stanisława Łaba nie interesuje się zupełnie naszymi warunkami mieszkaniowymi, a administrowanie ogranicza jedynie do pobrania czynszu. Dom, choć na zewnątrz prezentuje się znośnie, wymaga remontu kapitalnego. Mury budynku są zagrożone, w mieszkaniach popękane sufity i ściany. Ustępy (wg starego typu — na balkonach) bez wody bieżącej zagrażają zdrowiu, szczyty grążą po korytarzach, podwórzach i klatkach schodowych. Jak długo mieszkamy, nie było akcji odszczurzenia. Podłogi są przegniłe, drzwi i okna zniszczone i wylatują z futryn. Do niektórych mieszkań prowadzą balkony, z których odlatują kawałki betonu. Instalacja elektryczna (główna w korytarzach) grozi pożarem (wiszące przewody bez tablicy rozdzielczej).

Placimy dość wysoki czynsz i uważamy, że powinniśmy mieć przynajmniej ludzkie warunki do zamieszkania. Zwracamy się z prośbą o komisyjne zbadanie sytuacji...

Podpisy lokatorów

O APTEKACH RAZ JESZCZE

W numerze z 6 kwietnia br. ukazał się artykuł pt. „Na kolejki nie ma rady?”, zawierający pewne sformułowania, które wymagają dodatkowych wyjaśnień...

W Przemysłu, jak wiadomo, czynnych jest 6 aptek społecznych, w tej liczbie apteka lekowa gotowych przy ul. 3 Maja, w której zlikwidowano tzw. recepturę ze względu na ciasnotę lokalową oraz apteka o skróconym czasie czynności (z uwagi na braki ka-

drowej, mieszcząca się przy ul. Grunwaldzkiej). Na pytanie zawarte w tytule artykułu odpowiadając jest jedna: budowa apteki w najbliższej przyszłości. Na to się nie zanosi, warto by się zastanowić nad modernizacją apteki przy ul. 3 Maja i powiększeniem jej o pomieszczenia sąsiedniego skłonu spożywczego. O realizację tego projektu dyrekcja PFZ „Cefarm” w Rzeszowie zabiegała u władz miejskich już wielokrotnie. To jest jedyne wyjście z trudnej sytuacji na rozbudowującym się Zasanu. A ponieważ każdy z nas jest potencjalnym klientem apteki i może się znaleźć na końcu tasemcowej kolejki, myślę, że nie powinno mu być obojętne w jakich warunkach odbywa się wykonywanie i wydawanie leków... Problem drugi to kadry. W aptekach pracują farmaceuci z wyższym wykształceniem i technicy po 2-letnim studium pomaturalnym, a także nieliczni pomocnicy aptekarscy, posiadający uprawnienia farmaceutów. Są to jednak ludzie dobiegający zastrzeżonej emerytury...

Istnieje duża rozbieżność w interpretacji uprawnień techników farmaceutycznych co uzależnione jest w dużej mierze od ich stanu osobowego na danym terenie. W warunkach przemysłowych coraz bardziej zacierają się różnice pomiędzy dyplomowanymi farmaceutami a technikami. Nie budzi zastrzeżeń stwierdzenie, że z brakiem kadrowym wiąże się lekka w aptekach”. Wyjaśnienia wymaga jednak ciąg dalszy cytowanego artykułu, że niemożliwe jest uruchomienie drugiego okienka z powodu ograniczenia samodzielnosci techników farmaceutycznych (...). Wprawdzie nie mogą oni pełnić funkcji kierowniczych w aptekach o pełnej czynności i pełnym asortymencie leków, ani pełnić dyżurów nocnych, lecz mogą wykonywać czynności przy recepturze i przy ekspedycji z wykluczeniem narkotyków oraz leków zaliczanych do trucizn. W warunkach braku kadr z wyższym wykształceniem oddają oni nieocenione usługi i wiele aptek funkcjonuje normalnie dzięki ich ofiarnej, pełnej poświęcenia pracy...

Postęp do aptek wkracza bardzo powoli. Tym więcej uznania należy się nielicznej grupie pracowników farmaceutycznych, że w sytuacji jaka jest — zaopatrzenie w leki przebiega prawidłowo, a istniejące braki są wynikiem braków ogólnych.

mgr Maria Czarniecka
Przemysł, ul. Smolki 7/10

SEJMIK MŁODZIEŻOWYCH DZIAŁACZY KULTURY

Zarząd Miejski ZSMP w Jarosławiu zorganizował I Miejski Sejmik Działaczy Kultury, Sportu i Turystyki. Jego uczestnicy dzielili się doświadczeniami, wskazywali na występujące trudności ograniczające niekiedy możliwości masowego wypoczynku po pracy i na przykłady niedostatecznego wykorzystania istniejącej bazy. Za najlepiej działające placówki uznano: Klub Zakładowy „Jarlanu”, świetlicę ZPC „San” oraz klub Specjalistycznego Psychiatrycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

(Heg)

TYLKO KILKA ŁAWECZEK...

Przy ul. Słowackiego w Przemysłu (w sąsiedztwie przedszkole zbudowanego przed kilku laty w czynnie społecznym z inicjatywy redakcji „Życia” znajduje się plac mogący z powodzeniem spełniać rolę miejsca rekreacji i wypoczynku. Należałoby go tylko odpowiednio zagospodarować, przede wszystkim postawić na nim kilka ławek. Od dłuższego już czasu starają się o to obywatele mieszkający w pobliżu, szczególnie renciści i emeryci.

Może Oddział Gospodarki Komunalnej spełniłby prośbę zainteresowanych?

NA KIERMASZU...

Ozdobą Dni Oświaty, Książki i Prasy są kiermasze księgarskie. Na inauguracyjnym (w niedzielę, 8 bm.) zabrakło pogody. Nie zraziło to jednak miłośników dobrej książki. Kto miał szczęście mógł nawet zdobyć takie bestsellery, jak: „Dzieje Polski”, „Baśnie z tysiąca i jednej nocy”, encyklopedie. Dużą popularnością cieszyła się loteria książkowa.

Pracownikom przemyskiej księgarni przy ul. Mickiewicza pomagały na stoisku uczennice Zespołu Szkół Zawodowych nr 1.

Fot. TZ



OLIMPIJCZYCY Z JAROSŁAWIA

W eliminacjach wojewódzkich tegorocznej olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej „Polska i Polacy” — Jarosław reprezentować będą: Bogumiła Lukasińska (Specjalistyczny Psychiatryczny Zespół Opieki Zdrowotnej), Elżbieta Kolek (WSS „Społem”), Jacek Mirek (Huta Szkła „Jarosław”).

FOTOAMATORZY NA START

Wojewódzki Dom Kultury w Przemysłu organizuje Międzywojewódzkie Konfrontacje Fotograficzne Jarosław — Przemysł 1977. Popularyzację konkursu powierzono klubowi „Atest 70” w Jarosławiu oraz klubowi fotograficznemu działającemu przy WDK w Przemysłu.

W rywalizacji uczestniczyć mogą wszyscy miłośnicy fotografii (indywidualnie oraz zespołowo). Obowiązuje przedstawienie 4 zdjęć (mogą to być fotogramy czarno-białe i kolorowe lub diapozytywy barwne). Tematyka konkursu obejmuje m. in. życie ulicy, osiedla, uroczystości, obyczaje, portret współczesny, pejzaż naszych miast i ulic.

Termin przyjmowania prac (należy je przesyłać do WDK w Przemysłu) upływa 31 lipca 1977 roku. Na zwycięzców czekają nagrody i wyróżnienia pieniężne. (Heg)

Z okazji DNIA PRACOWNIKA GOSPODARKI KOMUNALNEJ

**ZYCIE
PRZEMYSKIE**

z **WOJCIECHEM
FECKĄ** - dyrektorem
WPGKiM

rozmawia

— Słuchając Pańskiego referatu na akademii zorganizowanej z okazji Dnia Pracownika Gospodarki Komunalnej zanotowałem kilka liczb. Wynika z nich, że pracownicy przedsiębiorstwa opiekowali się w 1976 roku 444 tysiącami m kw. zieleni i 646 tysiącami m kw. parków, wywieźli 230 tysięcy m sześciennych nieczystości stałych, administrowali 1120 budynkami, oczyszczali ponad 800 tysięcy m kw. jezdní, zaopatrywali nas w wodę, dostarczali gaz płynny, przewieźli 31 440 tysięcy pasażerów itd. itd. Wykonujecie więc kawał porządnej roboty i bez was trudno sobie wyobrazić życie w miastach.

W. F. — A mimo to jestem przekonany, że nie wszyscy obywatele doceniają naszą pracę. Państwo przeznacza duże środki na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, lecz jest w tej dziedzinie wiele do zrobienia. Na przykład z sieci wodociągowej korzysta obecnie tylko 72,2 proc. mieszkańców miast naszego województwa, a z sieci kanalizacyjnej — 62,2 proc. Plan pięcioletni przewiduje jednak intensywny rozwój infrastruktury komunalnej. W 1980 roku z wodociągów korzystać będzie ponad 80 proc. obywateli, z kanalizacji 71 proc., przybędzie dróg i chodników o utwardzonej nawierzchni, polepszy się standard mieszkań, zmniejszy wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę (aktualnie wynosi on 1,37).

— Święta są radosne... A jak było z waszym Dniem?

W. F. — Zadania za rok 1976 wykonaliśmy we wszystkich wskaźnikach, realizacja zadań roku bieżącego przebiega prawidłowo, wielu pracowników naszych siedmiu oddziałów udekorowano odznaczeniami państwowymi, związkowymi i resortowymi, wielu otrzymało dyplomy jako uznanie za sułenną pracę. A to przecież cieszy! Bezinwestycyjnie zwiększyliśmy moc ujęć wody w Przemyślu, Jarosławiu i Przeworsku, a tym samym poprawiliśmy zaopatrzenie w nią. Bardzo dobre wyniki uzyskaliśmy we współzawodnictwie pracy. Nasze przedsiębiorstwo zajęło III miejsce we współzawodnictwie o miano najlepszego w kraju (w naszym resorcie), wyprzedziły nas Konin i Zamość. We współzawodnictwie międzyoddziałowym doskonałe rezultaty i I miejsce zdobył Oddział Komunikacji Miejskiej w Przemyślu przed Oddziałem Gospodarki Komunalnej w Przemyślu i Oddziałem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jarosławiu. Natomiast Oddział Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyślu ma bardzo dobre wyniki w usługach remontowo-budowlanych, za co otrzymał nagrodę ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska.

not. skl



Eugeniusz Kozła — sekretarz KW PZPR dekoruje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Mariana Gruszkę i Henryka Osticzkę.



Stanisław Janusz — przewodniczący WRZZ i Zdzisław Więclaw — wicewojewoda przemyski wręczają sztandar przechodni ufundowany przez wojewodę i WRZZ przedsiębiorstwu terenowemu, które uzyska najlepsze wyniki we współzawodnictwie. Za 1976 rok zwyciężyło WPGKiM.

Fot. T. Z.



Nowy dworzec

Jarosław otrzymał nowoczesny, okazałe prezentujący się dworzec PKP i PKS. Postawiono go w miejscu, gdzie niegdys stał stary dworzec kolejowy zniszczony w czasie działań wojennych. Inwestorem była Południowa Dykcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie, głównym wykonawcą Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Dworzec może jednocześnie odprawić 3 000 pasażerów, koszt budowy wyniósł 72 mln złotych.

W przecięciu wstęgi i oddaniu inwestycji do

użytku uczestniczyli: Zdzisław Drewniowski — I sekretarz KW PZPR, wiceministrowie: komunikacji — Romuald Pietraszek i budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Ryszard Jasiński oraz Zdzisław Cichocki — wojewoda przemyski.

Tych czytelników, którzy nie bywają w Jarosławiu, zapraszamy do obejrzenia zdjęć nowego dworca.

Fot. TZ



**SPOŁECZNY ZESPÓŁ
POMOCY PRAWNEJ
przy
WOJEWÓDZKIEJ RADZIE
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
i redakcja „Zycia Przemyskiego“
wyjaśniają:**

STANISŁAWA GUDIN (Przemyśl, ul. Wieniawskiego 5)

Sprawę usprawiedliwiania nieobecności w pracy z powodu opieki nad chorym członkiem rodziny reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 XII 1974 r. (Dz. U. nr 49 poz. 299 — zm. Dz. U. nr 27 poz. 141 z 1975 r.). Par. 10 pkt. 2 tego rozporządzenia postanawia, że „nieobecność w pracy lub spóźnienie się do pracy usprawiedliwiają p. zyczynny uniemożliwiający stawienie się do pracy, a w szczególności: ust. 4) choroba członka rodziny pracownika, wymagająca sprawowania przez pracownika osobistej opieki”. Spełnienie tych warunków musi być odpowiednio udokumentowane (orzeczenie lekarskie oraz oświadczenie stwierdzające, że nie ma innych osób, które mogłyby się opiekować chorym). 11 pkt. 1 rozporządzenia mówi, że za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy z podanych przyczyn pracownikowi przysługuje zasiłek na zasadach określonych odrębnymi przepisami.

Szczegółowe unormowanie w zakresie zasiłków przysługujących pracownikowi w razie choroby i macierzyństwa zawiera ustawa z dnia 17 XII 1974 r. (tekst jednolity Dz. U. nr 34 poz. 188 z 1975 r.). Art. 30 tej ustawy przewiduje, że zasiłek opiekuńczy przysługuje pracownikowi zwolnionemu od wykonywania pracy z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki nad innym chorym członkiem rodziny, za którego z kolei uważa się dzieci w wieku ponad 14 lat, jeżeli pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym z pracownikiem.

W przypadku Obywatelki pismo z sanatorium potwierdzające przywiezienie syna, nie stanowi podstawy do wypłaty zasiłku opiekuńczego.

Przychylając się do wniosków Czytelników i mając na uwadze częste prośby o porady prawne postanowiliśmy — wspólnie ze Społecznym Zespołem Pomocy Prawnej działającym przy WRZZ — wprowadzić na nasze łamy nową rubrykę, poświęconą tym zagadnieniom.

W bieżącym numerze odpowiadamy na list p. Stanisławy Gudiny dotyczący uprawnień rodziców z tytułu opieki nad chorym dzieckiem.

W naszej rubryce wyjaśniać będziemy sprawy, które mają charakter ogólny lub powtarzają się w korespondencji wpływającej do redakcji.



Gratulacje przyjmuje Marian Mliczek autor prezentowanej poniżej pracy.

Rozstrzygnięty został konkurs małych form literackich na kombatancie wspomnienia z okresu II wojny światowej, ogłoszony w ub. roku przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. Jury pod przewodnictwem mgr Ireny Różniatowskiej, postanowiło nie przyznawać I nagrody, natomiast dwie równorzędne przyznać pracom opatrzonym godłami: „Tyszkowice” i „Towarzysz”. Trzecia nagroda przypadła w udziale pracy noszącej godło „Radar”, zaś wyróżnienie — wspomnieniom kryjącym się pod godłem „Trzeciak”.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami nagrodzonych prac są: Stanisław Rogoż zamieszkały w Przemysłu przy ul. PCK 6 („Tyszkowice”); Marian Mliczek z Birczy („Towarzysz”); Władysław Mazur z Przemysłu, ul. ZWM 8/9 („Radar”) oraz Eugeniusz Buczyński z Przemysłu, ul. Marchlewskiego 44 („Trzeciak”).

Uroczyste ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród laureatom odbyło się 6 maja br. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej na spotkaniu z okazji Dnia Zwycięstwa.

Zgodnie z sugestią jury, by jedną z nagrodzonych prac opublikować w całości lub we fragmentach na łamach „Życia”, drukujemy laureatkę II nagrody.

— Stroitielnyj batalion...! — zachwiał się szeregi, stanęło czoło oddziału, w sekundę później reszta. Trudno się dziwić — stroitielnyj batalion to nie wojsko, tylko komenda w nim taka sama. Stajemy, jak automaty, zmęczeni całodzienną pracą.

Padają nazwiska. Jedno, drugie, trzecie... szóste.

— Wystąp!
Sześciu wezwanych stanęło w oddzielnym szeregu.

— Zameldować się do politruka!

Ruszamy do baraku, w którym ma kancelarię zastępca dowódcy do spraw politycznych. Co on może od nas chcieć? Przebiegam myślą wydarzenia z ostatnich dni. Nie, nie nie przeszkobałem. A może jakieś niepotrzebne gadki z kolegami? Odpada. Więc jakaś robota i jak zwykle dodatkowa...

Politruk wita nas uśmiechnięty, ściska ręce. Widzę, jak rozjaśniają się twarze mych towarzyszy. Musieli, jak ja, gryźć się po drodze.

— Chcecie do polskiego wojska?

Zatkano nas i to do takiego stopnia, że politruk patrzy na nas zdziwiony. Wybierał z batalionu, jego zdaniem najlepszych, a tu masz babo placki, chętnych nie ma.

— Pójdziemy!? A nie nabieracie? Może to tylko tak, żeby oderwać od oddziału i rzucić do pracy gdzieś za Ural...

— Czesne słowo! W soldierki, nie za Ural!

Mówił prawdę. W kilka dni później z tobołkami w rękach ładowaliśmy się na statek. Zadrzał pokład, podniesiono irap i ruszyliśmy z prądem Kamy. Stroitielnyj batalion, Berezniki w mołotowskiej obłasti (dziś Perm) pozostały za nami.

Był to czerwiec 1943 roku. Przed sobą mieliśmy dwa tygodnie jazdy — najpierw stat-

kiem, później pociągiem. Cel podróży — Sielec — wypisano nam na dokumentach wojenkomatu.

Łez nikt się nie wstydział, wycierał je otwarcie brudnymi łapami, gdy czytał lub czytano mu na głos: „Witaj wczorajszemu tulaczowi, a dzisiejszy żołnierzu!”

POLAKOM DO WARSZAWY WSTĘP WZBRONIONY!

Z Bereznik wyjechało nas sześciu, lecz po drodze przyłączyli nowi, oddział rósł w liczbę. Do Sieleca dotarło kilkudziesięciu. Dano nam jeść, kazano się umyć, doprowadzić do porządku. A potem...

— Oficerowie i podoficerowie wystąp!

Znaleźli się tacy, ja pozostałem w szeregu. Wprawdzie miałem stopień młodszego sierżanta Armii Czerwonej (służyłem w niej, w latach 1941—1942, zanim skierowano

mnie, podobnie, jak setki innych Polaków, do batalionów budowlanych), ale nie znałem polskiej komendy. Szybko jednak sprawa się wykryła. Ponoć doświadczony dowódca z miejsca odróżnił byłego żołnierza od zóttodzioba. Przycisneli do muru, powiedziałem co i jak. Nie czekałem długo na skierowanie do szkoły oficerskiej w Riazaniu. Opuściłem ją w stopniu chorążego.

Kiedy wkraczaliśmy do Lublina, nie ostygły jeszcze trupy niemieckich żołnierzy. A jak nas witano! Żeby to odczuć, trzeba przeżyć, opisać nie potrafię. Serce było gdzieś w gardle, pod krtanią.

Pod Puławami znaleźliśmy się 4 lub 5 sierpnia 1944 r. Dowództwo miało informację, że w rejonie miasta walczą z Niemcami partyzanci. Przyszli

rozkaz, by ich wesprzeć i to z marszu. Byłem zastępcą dowódcy kompanii, która liczyła aż... 40 ludzi. Wyznaczono nam kierunek natarcia: rynek Puław.

Niemcy bronią się. Zza Wisły ostrzeliwuje nas artyleria. Kiedy wychodzimy na brzeg rzeki, straty kompanii wynoszą 10 ludzi. Niby niewiele, ale to przecież czwarta część stanu.

Forsować Wisłę! Może się uda! Może jeszcze Niemcy nie wgrzyźli się w brzeg, nie umocnili się? Mieć tam przyczółek to...

Na nic ofiary. Ginę żołnierze, ginie bohaterką śmiercią kapitan Jackowski, awansowany pośmiertnie do stopnia majora. Nie udaje mi się pierwsza próba dotarcia na lewy brzeg królowej polskich rzek. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że nieraz przyjdzie mi ponawiać tę próbę...

Październik. Zimno daje się we znaki. Nocą trudno się ogrzać w drelichowym mundurze. Od Wisły ciągnie wilgoć i mgłą w kierunku naszych okopów na Saskiej Kępie, na Pradze. Niemiecka artyleria, zamaskowana w łazienkowskim parku, wali celnie. Co dzień ofiary. Pewnego dnia zjawiają się u nas oficerowie z artyleryjskiego zwiadu Armii Czerwonej. Na ich mapy nanosimy własne spostrzeżenia dotyczące lokalizacji hitlerowskich punktów ogniowych... Potem się zaczęło. Patrzyliśmy jak unosi się ziemia w Łazienkach, jak fruwały drzewa. Niemcy umilkli. Ich ogień przestał nas nękać.

10 stycznia 1945 roku, Brudno. Forsujemy Wisłę. To jest

manewr mający na celu rozpoznanie sił nieprzyjaciela, jego stanowisk i siły ognia. O tym wie dowództwo, ale nie my. Idziemy przekonani, że rusza ofensywa. Wróg wgniata nas w ziemię. Następnego dnia chowamy 20-letniego majora Timoszenkę, elewa szkoły kadetów Armii Czerwonej, radzieckiego oficera w polskim wojsku.

Nie udało mi się druga pró-

ba przejścia przez Wisłę. Przyślowie mówi — „do trzech razy sztuka”. Można je jednak różnie odczytywać: za trzecim razem przejdę Wisłę, albo też... dwa razy wyszedłeś cało, za trzecim połóżysz głowę.

Kłębą się myśli, nie dają spać. Kiedy? Nocny ruch wojsk wskazuje na to, że lada dzień ruszymy, tym razem już na mur. Czeka mnie trzecia próba.

15 stycznia 1945 roku. Okolice Jabłonny. Przed nami równina, za nią wał ochraniający od zalewu pola na prawym brzegu Wisły, dalej zmarznięta rzeka, znowu wał ziemny, a na nim, a raczej w nim, w wydrążonych okopach i umocnieniach — Niemcy.

Na prawo od nas rozpoczynają atak żołnierze radzieccy. Drży ziemia. To już nie przelewki. Nadeszła ta godzina!

Przeciwny brzeg strzela, ale jakoś nie tak mocno, jak się obawialiśmy. Ten i ów zostaje na lodzie. Biegniemy. Byłoby szybciej, byle bliżej ziemi, żeby zdusić, przytłamsić!

Wał. Na nim Niemiec. Ma granat w garści. Nie rzucił, skosiła go seria z automatu. Błysk metalu w słońcu. Lufa. Padam. Tuż obok, za plecami, pociski rozsypują śnieg.

Od wziętych do niewoli dowiadujemy się, że mieliśmy szczęście — atak nastąpił w momencie wymiany nieprzyjacielskich oddziałów na naszym odcinku frontu. Dzięki temu mniejsze straty w ludziach.

W Łomiankach otaczamy niemiecką kolumnę zmotoryzowaną, podążającą w rejon walk, prowadzonych przez żołnierzy radzieckich na północ

od nas. Walka krótka, lecz zwycięska. Nieprzyjaciel zlikwidowany.

Z tego, co do nas dociera, wiemy, że front ruszył na całej długości. Trzecia próba sforsowania Wisły wypadła dla mnie pomyślnie. Mam ją już za sobą. Ja i moi podkomendni...

Otrzymujemy rozkaz: — Krunek Warszawa. Już nie atakujemy na zachód, nie posuwamy się za Niemcami, lecz forsownym marszem zmierzamy na południe w kierunku stolicy, po lewym, oswojonym brzegu Wisły.

Z mapy orientujemy się, że to gdzieś niedaleko. Jak wygląda Warszawa, wiemy dobrze z obserwacji z Saskiej Kępy, z Brudna, ale mimo to coś uciska, odczuwam podniecenie. Po raz pierwszy w życiu wejść do tego miasta. Przy drodze coraz więcej luźno stojących, opuszczonych przez właścicieli lub zniszczonych domostw. I naraz tablica. Duża, wyraźna, uderzająca w oczy:

POLAKOM DO WARSZAWY WSTĘP WZBRONIONY!

Stajemy. Ktoś wybucha śmiechem. Kilku chłopców wpiera się mocno ramionami o zakopany w zmarzniętej ziemi słup. Trzeszczy i wali do rowu...

MARIAN MLICZEK



Ostatni pociąg z Gun Hill

Reżyser John Sturges, którego sławę przyniosły westerny takie, jak „Czarny dzień w Black Rock”, „Siedmiu wspólniaków”, „Joe Kid” czy niedawno u nas wyświetlane „Konie Valdeza” — wyspecjalizował się w aranżowaniu pełnych napięcia i niespodzianek pojedynków rewolwerowych. Walorem filmów Sturgesa są również trafne charakterystyki psychologiczne bohaterów oraz zwięzła narracja.

Dzięki postaci energicznego szeryfa (kreuje go Kirk Douglas), w której jest coś demonicznego, „Ostatni pociąg z Gun Hill” stanowi udaną próbę nobilitacji westernu. Niezapomniane kreacje tego aktora w poprzednich filmach tego ga-

tunku (jak np. „Ostatni kowboj”) — przyczyniły się w nie małym stopniu do ugruntowania legendy Dzikiego Zachodu wśród polskich kinomanów.

Jest w tym filmie jeszcze druga mocna postać, zwracająca uwagę — Anthony Quinn (znany m. in. z filmu „Grek Zorba”) w przepięknej tragizm roli ojca, którego syn zgwałcił żonę szeryfa, będącego mu przyjacielem.

Miłośnicy Dzikiego Zachodu i jego bohaterów z pewnością chętnie wybiorą się na „Ostatni pociąg z Gun Hill”.

DNI KULTURY,
OŚWIATY,
KSIĄŻKI I PRASY



DANUTA GRZĄDZIEL —
kierownik wzorowo prowa-
dzonego klubu „Ruch” w
Torkach (gmina Meżyca).

Rys. E. KMIECIK

Jerzy Szpunar

A jednak

Unoszę głowę
nad zielenią Ziemi —
lecą ptaki
przez śpiewające powietrze

A jednak
może być pięknie
w grzmotach palącej się ziemi.

Strzaskaną radość
długo trzeba sklejać
pamięcią
uśmiechem
i łzą —
nie pięścią.



Z dala od domu



Internat Zbiorczej Szkoły Gminnej w Birczy założono 17 lat temu. Nie jest to zatem nowa placówka i nawet przepisy normujące jej funkcjonowanie są przestarzałe, nie odpowiadające istniejącej sytuacji.

Setki chłopców i dziewcząt, dziś już dorosłych ludzi, wywodzących się z odległych od siedziby szkoły miejscowości, zawdzięcza placówce wiele: wiedzę, możliwość życiowego startu. Chwałebne zasługi i kilkunastoletnia działalność nie mogą jednak przysłonić niedostatków...

W internacie przebywają uczniowie w wieku od 8 lat (tj. od drugiej klasy), pochodzący w większości z Brzezawy i Leszczawy Górnej. Są to zatem dzieci wymagające szczególnej opieki, a tymczasem nie ma tu ani jednego wychowawcy pracującego na pełnym etacie. Funkcje ich, w ramach godzin nadliczbowych, pełnią nauczyciele szkoły, kończąc swe „nadliczbowki” o godzinie 21. Po tem dziećmi nikt się nie opiekuje i mogą liczyć tylko na dobre serca nauczycieli mieszkających w tym samym budynku.

Nie ma tu także kierownika, pracującego w pełnym wymiarze godzin, a sprawująca tę funkcję wynagradzana jest systemem ryczałtowym. W dniu, w którym odwiedziłem internat, kierowniczką była na zwolnieniu chorobowym i... nikt jej nie zastępował.

Podobnie rzecz wygląda z opieką medyczną. Lekarz z miejscowego ośrodka zdrowia, obciążony wieloma obowiązkami, nie jest w stanie zapewnić wychowankom stałej i systematycznej pomocy. Udziela jej w przypadkach doraźnych. Nie jest też najlepiej z przestrzeganiem zasad higieny.

Kontakt z domem, z rodzicami pracującymi w większości na roli, też nie jest prawidłowy. Najczęściej ogranicza się on do tego, że w sobotę przyjeżdża „delegat” z rodzinnej wioski, który na niedzielę zabiera wszystkie dzieci do domów, odległych o 15–20 kilometrów.

Internaty przy szkołach podstawowych nie są niczym nowym i dlatego też zadziwiający jest fakt, że do tej pory nie doczekały się zmodyfikowania przepisów prawnych. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że placówki te potwierdziły

śluszną swego istnienia. Przykłady na to znaleźć można także w Birczy.

Zdaniem dyrekcji szkoły istnieje widoczna różnica między wychowankami internatu a uczniami, którzy — aby dotrzeć do szkoły — pokonują codziennie po kilkanaście kilometrów. Różnica, z korzyścią dla tych pierwszych. Większość z nich kontynuuje bowiem naukę w technikum i liceach, a niektórzy nawet na wyższych uczelniach. Istnienie tego rodzaju internatów jest zatem ze wszelkich miar potrzebne i pożyteczne. Sprawa nabiera szczególnego znaczenia w obliczu reformy systemu oświaty. W przyszłości będą w nich przecież przebywać dzieci i młodzież od pierwszoklasisty do maturzysty. Duża rozpiętość wieku wymagać będzie umiejętnej i wysoce zorganizowanej pracy wychowawczej, co w Birczy już teraz uwidacznia się nader wyraźnie.

Problem istnieje. W przypadku Birczy zna go ponoć kuratorium, wiedzą o nim władze resortowe, a mimo to w dalszym ciągu wychowankowie placówki, która odwiedziłem, zazdroścą swym kolegom z internatu dla młodzieży szkół średnich warunków oraz wszechstronnej pomocy oraz opieki wychowawczej i zdrowotnej.

Rozmawiałem z mieszkańcami birczańskiego internatu, uczniami II klasy. Są zadowoleni ze swego drugiego domu, który dla wielu jest lepszy niż ten pierwszy, rodzinny. Może tylko rzadziej uśmiechają się, niż ich 8-letni rówieśnicy, od których nie wymaga się aż tak wielkiej samodzielności.

J. MISZCZAK
Fot. TZ

STANISŁAWA
KOMARZYCA



Urodzona 18 XI 1921 r. w Głuchowie, zamieszkała w Skołoszowie, pracownica Spółdzielni Kółek Rolniczych w Radymnie. Aktywna działaczka społeczna w środowisku wiejskim. Była organizatorem spółdzielni produkcyjnej w Skołoszowie. Przez szereg lat pełniła funkcję sołtysa. W latach 1954—1959 piastowała mandat radnego PRN w Radymnie.

W latach pięćdziesiątych

Księga
ludzi
zasłu-
żonych



organizowała pomoc dla walczącego narodu koreańskiego, za co odznaczona została Medalem Bohatera Pracy KRLD.

Cieszy się dużym autorytetem w gminie, jako zasłużona aktywistka KGW, GS „Sch” i spółdzielczości mleczarskiej.

Odnaczona m. in. Brązowym Krzyżem Zasługi i Medalem XXX-lecia PL.

STANISŁAW LANDA

Nauczyciel z Jarosławia, ur. 16 X 1904 r. W r. 1943 rozpoczął służbę wojskową w I Dywizji im. T. Kościuszki jako oficer liniowy. Przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina. Po wyzwoleniu, w mundurze oficera LWP, brał czynny udział w utrwalaeniu władzy ludowej.

W r. 1945 wstąpił do PPR i do chwili obecnej jest aktywnym działaczem partyjnym. Z ogromnym zaangażowaniem uczestniczy w pracy ideowo - wychowawczej i organizacyjnej ZBoWiD i Klubu Oficerów Rezerwy.

W latach 1956—1961 pracuje, jako wychowawca i zastępca kierownika w Państwowym Domu Dziecka, skąd przeszedł do pracy w ZNP. Nadal — mimo, iż jest już na emeryturze — zajmu-



je się sprawami młodzieży szkolnej i nauczycieli.

Odnaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

EDWARD PLENS

Jarosławianin, urodzony 30 I 1915 r. w Chicago. Od roku 1958 przez wszystkie kadencje jest radnym: początkowo PRN w Jarosławiu, obecnie zaś — WRN w Przemyślu, gdzie pełni odpowiedzialną funkcję członka Prezydium i przewodniczącego Komisji Zaopatrzenia Ludności.

Jako długoletni dyrektor Banku Spółdzielczego w Jarosławiu, wykazywał na tym stanowisku wielkie zaangażowanie oraz oddanie sprawom rozwoju rolnictwa. Troszczył się o sprawną obsługę rolników.

Od szeregu lat jest zaangażowanym działaczem FJN. Za pracę społeczną i zawo-



downą otrzymał wiele odznaczeń państwowych, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

MARIAN STRONSKI

Artysta malarz, członek ZPAP, zamieszkały w Przemyślu, urodzony 15 VI 1892 roku w Tarnopolu. Należy do grona wybitnych polskich malarzy współczesnych. Jego prace, ukazujące m. in. piękno Przemyśla i okolic, wystawiane były w wielu salonach, w kraju i za granicą, wzbudzając wśród zwiedzających i krytyków uznanie dla wysokiego kunsztu artystycznego.

W r. 1923 zorganizował w Przemyślu Wolne Studium Rysunku i Malarstwa, którego działalność reaktywował po wojnie, tworząc na tym terenie załączek szkolnictwa artystycznego. Potrafił doskonale pogodzić pracę twórczą z obowiązkami dydaktycznymi, rozwijaniem upodobań i talentów artystycznych wśród młodego pokolenia.

Liczne swoje prace malar-



skie przekazał bezinteresownie do zbiorów Muzeum Okręgowego w Przemyślu.

Za całokształt pracy artystycznej, pedagogicznej i społecznej odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jest także laureatem nagrody twórczej WRN w Rzeszowie.

Prostować obyczaje

Ktoś, kto wychodząc z własnego mieszkania, pozostawia je otwarte na oścież, uznawany bywa za człowieka nieporządkownego. Ten sam, który wychodząc z zakładu pracy nie zabezpiecza społecznego mienia, oceniany jest znacznie łagodniej. Jest to objaw patologiczny, a konsekwencje lekceważącego stosunku do powierzonych majątku państwowego ponosimy wszyscy. Trudno więc ocenić je wyłącznie w kategoriach moralnych, skoro tracimy materialnie. Zasobność socjalistycznego społeczeństwa uwarunkowana jest postawą wszystkich jego członków, od dozorców po dyrektora. Kary wymierzone ludziom lekceważącym służbowe obowiązki, choć stosowanie ich jest niezbędne, działają tylko doraźnie i napiętnują konkretną osobę. Zmiana złego obyczaju wymaga natomiast szerokiej działalności profilaktycznej i wychowawczej, wpajania zasad myślenia kategoriami interesu społecznego. Najbardziej szkodliwa jest obojętność i tolerowanie ludzi, którzy w dalszym ciągu, choćby podświadomie, rozgraniczają pojęcia — moje i państwowe.

Jedną kontrolą, przeprowadzoną przez funkcjonariuszy MO i członków ORMO w przemyskich zakładach pracy, ujawniła karygodną bez troskę niektórych pracowników, lekceważących podstawowe obowiązki.

W zakładzie „Bednarz”, pracująca bez przerwy suszarnia drewna pozostawiona była bez obsługi, zakład był otwarty i osoby postronne mogły w każdej chwili wejść do hal produkcyjnych.

Na budowie stacji CPN przy ul. 3 Maja, panował nieopisany bałagan. Materiały były porozrzucane i narażone na zniszczenie. W czasie kontroli nie spotkano tam ani jednej osoby odpowiedzialnej za pozostawione tu mienie. Nie znaleziono także żadnego sprzętu przeciwpożarowego. O przewlekającej się budowie tej stacji pisaliśmy już krytycznie na łamach „Zycia”. Teraz poznaliśmy bliżej przyczyny żółwego tempa i niedotrzymywania kolejnych terminów realizacji tego obiektu. Chodzi tu o wyjątkową beztroskę, niegospodarność i marnotrawstwo.

W przemyskim Oddziale PKS zastano otwarte pomieszczenia biurowe, a w jednym np. dostępne dla każdego karty drogowe, będące drukami ścisłego zachowania.

Na budowie stacji „Polmozbytu” nie zabezpieczono urządzeń elektrycznych, a z wypowiedzi dozorców wynikało, że pełną on dyżur bez przerwy od 5 dni. Czy człowiek ten mógł sprawnie wykonywać swą pracę? Odpowiedź jest oczywista.

Prawdziwą plagą społeczną, stwierdzoną podczas kontroli, jest pijaństwo w czasie pracy. W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego, o godz. 18, dozorca był pod wpływem alkoholu. W tym samym czasie pojazdy w bazie ustawione były nieprawidłowo, blisko dystrybutora z paliwem, a na dodatek złośliwie sprzęt przeciwpożarowy był zdekompletowany.

W Lubelskim Przedsiębiorstwie Surowców Wtórnych, przy ul. 1 Maja w Przemyśle, przylapano dozorcę na spoży-

waniu alkoholu. Na stole stała jeszcze butelka z reszta wódki, on zaś był tak pijany, że po zabezpieczeniu zakładu musiano odwieźć go do izby wytrzeźwień!

Podobną sytuację zastano o godz. 22, w Oddziale Wodno-Kanalizacyjnym WPGKIM, gdzie również dozorca był kompletnie zamroczony alkoholem.

Tych kilka zaledwie przykładów z długiej listy, sporządzonej w efekcie jednej tylko kontroli w niektórych zakładach pracy, tworzy obraz przerażającej niedbałości o społeczne mienie. Zapobieganie tym zjawiskom stało się zatem sprawą ważniejszą chyba, niż samo tylko karanie osób winnych zaniedbań.

Prokurator Rejonowy w Przemyśle — ALBIN CZAK:

— Wymienione tu przypadki — to skutek braku nadzoru ze strony kierownictwa kontrolowanych zakładów, do których wystąpiliśmy z wnioskami o usunięcie stwierdzonych uchybień oraz służbowe lub dyscyplinarne ukaranie osób winnych zaniedbań. Jest to rodzaj działalności profilaktycznej, prowadzonej przez nas systematycznie i stale rozwijanej.

W najbliższej przyszłości podejmemy też działania zmierzające do sprawdzenia, czy punkty sprzedaży detalicznej posiadają aktualne zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych, ponieważ nadchodzące sygnały sugerują, że niektórzy kierownicy sklepów wprowadzają je do obrotu bez wymaganej zgody właściwych organów.

W całokształcie poruszonych tu zagadnień niezwykle ważną jest jednak postawa całego społeczeństwa, które powinno ujawniać i zdecydowanie reagować na wszelkie przejawy marnotrawstwa, niegospodarności i lekceważenia obowiązków przez osoby odpowiedzialne za społeczne mienie.

(jm)

Z akt prokuratora

NIEODPORNY

38-letni Jan M. z Batycz oblał benzyną, a następnie podpalił własne zabudowania gospodarcze — stajnię i stodołę. Tłumaczył się później, że żona podejrzwawając go o zdradę, urządziła mu częste awantury, które wyprowadziły go z równowagi do tego stopnia, że nie wiedział, co czyni.

ZBIOROWY GWALT

Robert B., Andrzej S. i Janusz L., przejeżdżając fiatem nocą z 30 kwietnia na 1 maja ulicami Przemyśla, dostrzegli samotną dziewczynę, powracającą, jak się później okazało, z baru „Eger”. Siła wciągnęli ją do samochodu, wywieźli za miasto i dokonali zbiorowego gwałtu.

Prokurator aresztował sprawców tego przestępstwa.

„KIEROWCY”

● Z parkingu Urzędu Wojewódzkiego zginął w nocy samochód marki „Wolga”, który znaleziono następnie rozbitym i porzuconym w dość znacznej odległości. Ustalono, że sprawcami kradzieży byli: Marian Krzyk, Leszek Bębnowicz i Andrzej Bernard. Jadąc z nadmierną szybkością niespodziewanie znaleźli się w rowie. Straty wynikłe z rozbicia pojazdu oszacowano na 60 tysięcy złotych.

● Będąc w stanie nietrzeźwym prowadził swój samochód marki „Warszawa” Bronisław Banicki. Przekroczył on dozwoloną szybkość i nie zachował należytej ostrożności przy wjeździe z ul. Sportowej w ul. Bohaterów Getta w Przemyśle. W rezultacie znalazł się na chodniku i potracił dwie kobiety, które doznały obrażeń ciała, w tym jedną ciężkich.

W obydwu sprawach Prokuratura Rejonowa zastosowała areszt wobec wymienionych osób.



Wiosna w pełni. Ruszają w Polskę niebieskie ptaki.



SPRAWOZDANIE

Generalnie biorąc, za sobą już mamy okres, kiedy budki z piwem stanowiły centrum kultury i obyczaju znacznej części społeczeństwa, będąc ulubionym miejscem spotkań i towarzyskich dywagacji. Obecnie taka budka to już folklor trochę i legenda. Ale wciąż jeszcze także rzeczywistość...

Przed jedną z takich budek wybuchł spór między Józefem K. i Wiesławem C., a chodziło o to, który z nich osiągnąć może lepszy rezultat w picu piwa na czas, a zatem o rzecz dużej rangi w tym środowisku. Pierwszy oświadczył, że kufel opróżni w 10 sekund, na co drugi zaś śmiało się i powiedział, że to samo uczyni w 3 sekundy. Zachowywał się przy tym, jak zwycięzca olimpiady przy mistrzu gminy najwyższej. Tłumek przy budce zafalował i znalazło się nawet kilku arbitrow, którzy do tej pory nie zdążyli jeszcze sprzedać zegarków na wódkę. Najlepszemu chronometr, „poliot”,

miął Władysław R. i on ostentacyjnie został sędzią głównym.

— O co idzie? — zapytał Wiesław. — Może o 10 piw?

— Zgoda — potwierdził Józef i na tym stanęło.

Była jeszcze jedna uwaga. Otóż naprzód Józef K. miał wypić duże jasne w ciągu 10 sekund i jeśli zmieści się w czasie, wtedy do gry przystępuje champion. Zamówili piwo...

Arbiter spojrzął na zegarek, uniósł rękę do góry i odliczał: „pięć, cztery, trzy, dwa, jeden... start!” Józef K. przechylił kufel i ciągnął jak smok. Nie minęło 7 sekund, jak ukazało się dno.

— W porządku — zgodził się Wiesław. — Teraz ja. Mam 3 sekundy...

Tłum ciasnym pierścieniem otoczył zawodników. Sędzia znów spojrzął na swego „poliota”, odliczył od pięciu

do jednego i dał sygnał do rozpoczęcia zawodów. Wiesław C. przyłożył kufel do otwartych już ust i tuż po sygnale „start” wlał w siebie całą zawartość, w sposób przeczący wszelkim zasadom fizjologii, jakby płyn wlewał nie do gardła, lecz do kanału na przykład. Kibice krzyknęli głośno i rozległy się nawet oklaski, zaś Wiesław otarł usta rękawem i z całą powagą zapytał sędziego, czy wygrał ten konkurs.

— Wygrał pan — odparł Władysław R. — Nawet nie zdążyłem spojrzeć na zegarek, a już było po wszystkim...

— Chwileczkę — oburzył się przegrany. — Co to za sędzia, co nie patrzy na zegarek? A skąd ja mogę mieć pewność, że to były 3 sekundy? A może było „koma jeden”?

Sympatycy zwycięzcy oburzyli się. Słychać było głosy, że Józef nie umie przegrzywać, jak prawdziwy sportowiec, że jest gnoj i gnojek. To ostatnie zdrobnienie, w języku używanym przed budkami, działa odwrotnie do skali ogólnie przyjętej. Im pieśczośliwiej się ujmie, tym większa hańba. „Sukinsyn” — na przykład — przelatuje zwykłe obok ucha, jak rzecz naturalna, ale „sukinsynek” — potęguje obrazę.

— Który to powiedział? —

zdenierował się Józef.

— Naprzód postaw, coś przegrał — rzekł surowo Wiesław — a potem będziesz się kłócił.

— Nie stawiam! — odparł Józef. — Sędzia zawałił!

— Dobrze — nadspodziewanie szybko zgodził się mistrz, jak prawdziwy dżentelmen fair play. — Powtórzmy mecz... Weźmiemy dwóch sędziów...

Przed budką nikt już o niczym innym nie rozmawiał. Zamilkły ważyły dyskusje o polityce i ekonomii oraz o dziwkach i „stolowej”. Tłumek zainteresowany był wyłącznie pojedyńkiem tych dwóch wspaniałych mężczyzn, a zwłaszcza jednego. Dodatkową atrakcją była szansa na rozrywkę wyższej klasy, to jest na mordobicie. Takie zawody kończą się przeważnie takim właśnie finalem i niepewność budzi tylko, kto dostanie po ryju. W tym przypadku w grę wchodził także sędzia.

Ktoś zaproponował wtedy, że wszyscy, którzy mają zegarki, mogą — patrząc na nie — być sędziami i głośno, chórem odliczać do trzech. Taki system będzie najbardziej sprawiedliwy, a poza tym konkretnie nie jeden, lecz kilku może coś złapać na dziób.

Wiesław C. zgodził się na to, bo słusznie sądził, że pi-

wosze, którzy przed budką spędzili już ładnych parę godzin, nie mają raczej aktorskich zdolności dykcyjnych i zanim wybełkoczą do trzech, upłynie co najmniej z 5 sekund.

Józef K., nie chcąc już narażać się publiczności, także na to przystał.

Zamówiono piwo, Wiesław C. ujął kufel za ucho i stanął w pozycji gotowej do startu. Chwila koncentracji i przechylił naczynie. Chór sędziów i sympatyków tych atrakcyjnych zawodów zaczął odliczać. Ledwie doszli do dwóch — naczynie było puste!

— Sprawa jest jasna — rzekł bohater zawodów. — Stawiasz 10 browarów...

— Ale jutro — niepewnie wymamrotał Józef — bo dzisiaj nie mam pieniędzy...

Ledwie dokończył zdanie, dostał kuflem (pustym!) w głowę i padł, jak ścięty. Konsekwencja: pogotowie oraz szpital i równolegle — milicja oraz areszt; poszkodowany — złamana czaszka, sprawca — złamane życie.

I na tym kończę to sprawozdanie z zawodów, które (gdymy nie fatalny epilog) mogłoby być dużo ciekawsze, niż mecz Czuwaju z LZS Sieniawa, na przykład...

JAN M.



*** EFEKTOWNY SUKCES POLNEJ * POLONIA NIE SPEŁNIŁA NADZIEI SYMPATYKÓW... CZUWAJU**

W 21 kolejce rozgrywek o mistrzostwo klasy M przemyscy „metalowcy” w wysokim stosunku pokonali kolejnego rywala, drużynę Prokocimia. Zwycięstwo 5:1 (3:0) potwierdza nasze opinie o dobrej formie piłkarzy Polnej, którzy nie licząc na wielkie sukcesy, systematycznie gromadzą cenne punkty, dbając o spokojny pobyt w klasie M. W wojewódzkiej klasie A najciekawszym był pojedynek Polonii z JKS. Sympatycy Czujawu liczyli, że przemyskiej drużynie uda się „zabrać” jarosławskimi piłkarzom chociaż jeden punkt. JKS był jednak w tym dniu poza zasięgiem zespołu z Przemysła i już w pierwszej połowie rozstrzygnął losy tego spotkania na swoją korzyść.

W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Zurawianka — Czujaw 0:8 (0:3), Pogoń Lubaczów — Budowlani Radymno 1:1 (1:1), Dynów — Ostrów 3:0 (0:0), Polna II — Pawłosiów 4:3 (4:1), Orzeł Przeworsk — Sieniawa 3:2 (2:0), Skołoszów — Medyka 1:0 (1:0).

KOMUNIKAT MO



Biuro Kryminalne Komendy Głównej MO poszukuje niebezpiecznego przestępcy, który w okresie od maja 1976 do kwietnia 1977 roku w Łodzi, Warszawie, Krakowie, Koszalinie, Gdańsku, Olsztynie i Lublinie dokonał kilkunastu poważnych przestępstw połączonych z rabunkiem mienia obywateli.

Przedstawiony portret przestępcy jest rysunkiem sporządzonym przez ekspertów MO na podstawie zeznań osób pokrzywdzonych. Jest to mężczyzna w wieku około 29 lat, wzrostu około 175 cm, szczupłej budowy ciała, ubrany najczęściej w młodzieżowe spodnie i kurtkę typu „Wrangler”. Dokonał on łącznie zaboru: 50 tysięcy złotych, bonow pieniężnych o numerach — 553046, 553047, 553048, 553049, 553050 i 311150, waluty obcej (dolary USA, ruble, marki RFN i NRD), kilkunastu złotych obraczków i złotych pierścionków, dwóch złotych sygnetów męskich, naszyjnika w postaci złotego łańcuszka z okrągłym opalem, kilku złotych łańcuszków, kilkunastu srebrnych monet polskich wydanych przed rokiem 1939, kilku zegarków, kieszonkowego kalkulatora produkcji japońskiej marki „Ricemac” (model RC-8 M, nr 45956), aparatu fotograficznego marki „Woschod” (serii TT-48, nr 661108), koczucha męskiego (na wzrost 176 cm, długość 3/4, koloru beżowego), 7 tati kart do gry (w tym 2 talie firmy „Piatnie” i 1 z wizerunkami aktów kobiecych).

Ktokolwiek może przyczynić się do zidentyfikowania przestępcy proszony jest o skontaktowanie telefoniczne, pisemne lub osobiste z Biurem Kryminalnym Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie, tel. 21-005 wew. 41-45, 48-93 lub z najbliższą jednostką MO.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w PRZEMYSŁU, ul. Czarneckiego 2

uprzejmie informuje PT KLIENTÓW, że na terenie woj. przemyskiego świadczy USŁUGI w zakresie

- napraw i konserwacji anten zbiorczych
- urządzeń elektro-akustycznych (radiowęzły, instalacje dyspozytorskie „Interfox”)
- naprawy wzmacniaczy powyżej 50 W, automatów muzycznych, montaż anten i odbiorników samochodowych, instalacje alarmowych urządzeń zabezpieczających przed kradzieżą typu „Cerber”

W.w. usługi wykonujemy z materiałów własnych i powierzonych.

Bliższych informacji udzielają wszystkie podległe nam zakłady usługowe w województwie przemyskim.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

K-1

KOLEGIUM KARZE...

Za zakłócanie spokoju i porządku publicznego kary grzywny otrzymali: **Józef Kupeczak** (s. Jana, ur. w 1942 r.) z Wysztacy — 2 500 zł z zamianą na 25 dni aresztu oraz **Andrzej Piorun** (s. Stanisława, ur. w 1955 r.) — 2 tys. zł i **Marian Matonia** (s. Michała, ur. w 1949 r.) — 1 200 zł, obaj z Łopuszki Wielkiej.

Orzeczenia wydało Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Stubno, które ponadto obciążało obwinionych kosztami postępowania i ogłoszenia swoich decyzji w prasie.

OGŁOSZENIA DROBNE

DOMEK w Przemysłu lub okolicy kupię. **STANISŁAWA KORECKA**, Bytom, Mickiewicza 38/8, tel. 81-55-89.

ATW Pogotowie czarno-białe, kolor. Tel. 21-91. R. Bukowski.

PRZYJMĘ pomoc do dziecka. Grech. Przemysł, Zacisza 25.

ZAMIENIĘ mieszkanie w śródmieściu Łodzi (30 m kw., gaz, łazienka) na podobne w Przemysłu. Tel. 21-11. Przemysł.

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych mojego Meza

STANISŁAWA MARKŁA

znajomym, bliskim, przyjacielom, kolegom i współpracownikom serdeczne podziękowania składa pogrążona w głębokim żalu żona wraz z rodziną

UWAGA, RODZICE I ABSOLWENCI KL VIII

URZĄD WOJEWÓDZKI KURATORIUM OŚWIATY i WYCHOWANIA w PRZEMYSŁU

ZAWIADAMIA

rodziców i uczniów, że w klasach pierwszych szkół ponadpodstawowych są jeszcze wolne miejsca w następujących zawodach:

- rolnik
- mechanik maszyn rolniczych
- murarz
- betoniarz-zbrojarz
- monter wewnętrznych instalacji budowlanych
- ogrodnik
- cieśla
- ślusarz
- elektromonter
- posadzkarz
- malarz budowlany
- stolarz

Rodzice uczniów niezakwalifikowanych wstępnie do wybranej szkoły, powinni zgłosić się w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemysłu, ul. Waygarta 3 w godz. od 10 do 18 w dni powszednie i od 10 do 13 w niedziele — w terminie do 30 maja br., celem podjęcia decyzji o wyborze zawodu.

K-1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ ODDZIAŁ GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ W PRZEMYSŁU

zawiadamia mieszkańców pobierających dotychczas

BILETY TOWAROWE NA CUKIER

w Administracji Domów Mieszkalnych nr 3 (ul. Siemiradzkiego 3) i w Administracji Domów Mieszkalnych nr 2 (ul. Słowackiego 12), że punkt wydawania w.w. biletów od dnia 2 maja 1977 r. mieści się przy ul. Słowackiego 16 w Przemysłu. K-1

PROGRAM V PRZEMYSKIEJ WIOSNY TEATRALNEJ

28 V

Teatr „FREDREUM” Przemysł

„KROLOWA PRZEDMIESCIA”
Konstanty Krumulowski godz. 19
(reż. Z. Stypulkowski)

29 V

Teatr „NOWY” Warszawa

„ZAPOMNIEĆ O HEROSTRATESIE”
— G. Gorin godz. 16 i 20
(reż. M. Dmochowski)

30 V

Teatr Im. J. Słowackiego Kraków

„TE TWOJE CHMURY”
— Eric Westphal godz. 16 i 19
(reż. D. Milkowski)

31 V

Teatr „BAGATELA” Im. J. Żeleńskiego Kraków

„EGZORCYZM” —
Don Taylor godz. 16 i 19
(reż. Don Taylor)

1 VI

Teatr Im. L. Solskiego Tarnów

„BEZIMIENNA GWIAZDA” —
Michał Sebastian godz. 16 i 19
(reż. J. Visa)

2 VI

Teatr „NOWY” Łódź

„EMIGRACJI” —
Sławomir Mrozek godz. 16 i 19
(reż. K. Dejmek)

3 VI

Teatr Im. Cyprjana Norwida Jelenia Góra

„HORSZTYŃSKI” —
Juliusz Słowacki godz. 19
(reż. Alina Obidniak)

4 VI

STS Warszawa

„CZWOROKAT” —
Edward Redliński godz. 16 i 19
(reż. M. Kostrzewski)

5 i 6 VI

Teatr „ROZMAITOSCI” Warszawa

„POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY”
— William Szekspir godz. 16 i 19
(reż. Z. Bogdański)

Karnety i bilety wstępu do nabycia w sekretariacie WDK (tel. 20-09 i 35-50). K-3

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA ZAKŁADÓW AUTOMATYKI „MERA-POLNA” w PRZEMYSŁU

PROWADZI NABÓR MŁODZIEZY

DO KLASY PIERWSZEJ ROZPOCZYNAJĄCEJ NAUKĘ I WRZEŚNIA 1977 R. W ZAWODZIE TOKARZ.

Nauka w szkole trwa trzy lata. W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie wg określonych stawek.

Do podania należy dołączyć:

- * własnoręcznie napisany życiorys;
- * świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po zakończeniu roku szkolnego);
- * świadectwo z klasy VII;
- * odpis arkusza ocen za pierwsze półrocze klasy VIII;
- * świadectwo zdrowia;
- * skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego;
- * zaświadczenie o stanie majątkowym, względnie o zatrudnieniu rodziców;
- * 5 fotografii.

Dokumenty należy składać w Dziale Osobowym i Szkolenia Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemysłu, ul. Obozowa 23, w terminie do 31 sierpnia 1977 r.

K-2

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIE SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPOŁDZIELNI WYDAWNICZEJ PRASA - KSIĄŻKA - RUCH

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie kod 15-958 ul. Marchlewskiego 13 tel. 329-11
 REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 17-700 Przemysł ul. Warszawska 13 (II) pietro telefon: redaktor naczelny 03-84, sekretariat 22-08
 WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 Prenumerata otrzymuje oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada do stycznia i kwartał i półroczna oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca z wyjątkiem grudnia poprzedzającego okres prenumeraty Zakłady prasowe i instytucje organizujące składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli Natomiast prenumeratę indywidualnie wyłącznie w urzędach pocztowych (lub u doręczycieli) Prenumerata ze znacznym wysiłkiem za granicę która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej otrzymuje RSW Prasa - Książka - Ruch Centrala Rolportalu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa konto PRO nr 1831-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej
 OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 15-215 ul. Marszałkowska 5 tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji
 MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIWYCH REDAKCJA NIE ZWRACA
 DROK Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer Indeksu 16 1977/78 51

II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KAPEL I ORKIESTR PODWÓRKOWYCH

Przemysł rozśpiewany



JAREMA STĘPOWSKI: Świetnie bawiłem się podczas przemyskiego festiwalu...

29 zespołów uczestniczyło w tegorocznym Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych, który na stałe wszedł do kalendarza ogólnopolskich imprez. W ciągu trzech majowych dni Przemysł rozbrzmiewał muzyką i piosenką nie tylko na estradzie Wojewódzkiego Domu Kultury, ale także na ulicach i podwórkach. Cudowna atmosfera towarzysząca temu festiwalowi i ogromne zainteresowanie przemyslan sprawiły, że impreza odbyła się co roku, a nie jak pierwotnie planowano — co trzy lata.

Funkcję przewodniczącego jury pełnił popularny aktor i piosenkarz JAREMA STĘPOWSKI, który powiadał po zakończeniu festiwalu:

— Długa i burzliwa była dyskusja nad ostatecznym werdyktem. Mieliliśmy trudne zadanie, bowiem poziom festiwalu był bardzo wysoki. Kilka zespołów, które zostały przez nas najwyżej ocenione, mogłoby z powodzeniem występować na najlepszych estradach. Ich repertuar był wyjątkowo dobry a niektóre piosenki miały charakter przebojów. Jest to, w moim odczuciu, impreza bardzo potrzebna, a poza tym niezwykle uroczą. Na przykład w Opolu widzę musi dostać się do amfiteatru, przyjsię, aby posłuchać piosenek, w Przemysłu natomiast piosenka wychodzi na ulice. Mimo odpowiedzialnej pracy jurora bawiłem się świetnie podczas wszystkich koncertów...

Podobnego zdania był także znany krytyk muzyczny WACŁAW PANEK z Warszawy:

— Festiwal był bardzo sprawnie zorganizowany. Do Przemysła przyjechałem z założeniem, że będzie gorzej i... mile się rozczarowałem. Przyjemnym zaskoczeniem był też dla mnie nurt kabaretowy, jaki zaprezentowały poszczególne zespoły. Jest to nawrót do właściwych kapel — tych średniowiecznych grup akrobatów, ża-

ków, wędrownych kuglarzy, którzy komentowali aktualne wydarzenia. I dlatego sądzę, że przemyski festiwal powinien rozwijać się właśnie w tym kierunku, stanowiąc niejako kontynuację tradycji narodowych. Kapela podwórkowa, to trudna formuła, wymagająca połączenia co najmniej 3 elementów: gry, śpiewu i tańca, a także umiejętności autorsko-satyrycznych. Członkowie zespołów muszą być baczni obserwatorami współczesności i umieć ruchem, słowem i muzyką współczesność tę skomentować. Sądzę, że wiele zespołów, biorących udział w przemyskim festiwalu, cel ten osiągnęło...

Po przesłuchaniu wszystkich zespołów, jury postanowiło przyznać dwie równorzędne główne nagrody. Otrzymali je: Objazdowy Kabaret Podwórkowy „Barobus”, działający przy Rzeszowskich Zakładach Mięsnych (za program pt. „Kulturka z podwórka”) oraz kapela „Halniacy” z ZDK Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór”. Nagroda wojewody przemyskiego przypadła w udziale „Grupie według wzrostu” z Mieroszowa, zaś nagrodę WRZZ przyznano kapeli „Ciężko było, będzie lżej” ze Starogardu Gdańskiego. Nagrodę publiczności zdobyła Przemyska Kapela Podwórkowa pod kierownictwem Kazimierza Galikowskiego.

Jury wyróżniło ponadto kapelę z Bielska, Radomska i Przeworska oraz Jacka Kosztyszaka — solistę zespołu „Waliza” z Gorzowa Wielkopolskiego.

Festiwalowe koncerty zapowiadali: popularna i lubiana spikerka warszawskiej telewizji JADWIGA PIĄTKOWSKA, red. JULIAN WOŹNIAK z krakowskiego ośrodka TV i niżej podpisany

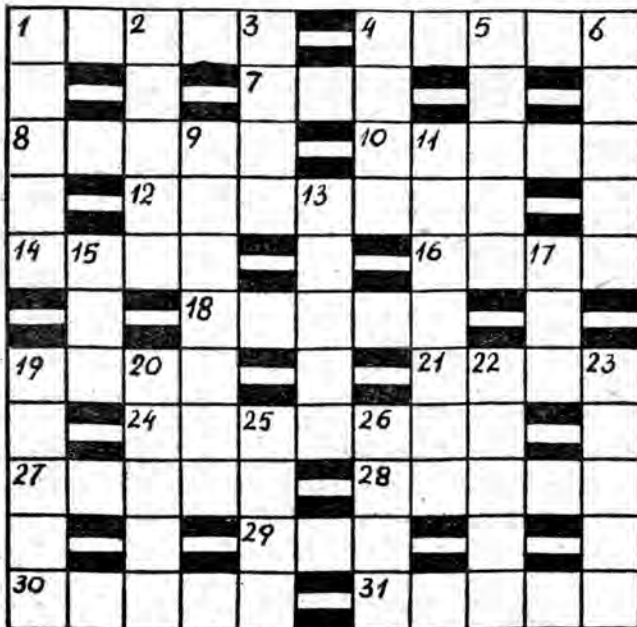
JAN MISZCZAK

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) tkanina jedwabna, 4) wada obiektów (komat), 7) krój pisma drukarskiego, 8) pozostałość na koncie, 10) matecznik, 12) umowa międzynarodowa, 14) tkanina sukienkowa, 16) produkt pszczoły, 18) smaczna ryba, 19) bogini zwycięstwa, 21) staropolski statek, 24) włókno syntetyczne, 27) odwar z ziół, 29) przyrząd w elektronice kwantowej, 30) odmiana esperanta, 31) największa z antylop.

Pionowo: 1) szeroki nóż kuchenny, 2) np. oczyszcza powietrze z pyłu, 3) najmniejszy z bawołów (anoa), 4) tkanina podszejkowa, 5) maksyma, dewiza, 6) pajak słodkowodny, 9) rodzaj palmy, 11) pokrywa obszary międzywrotnikowe, 13) na szyi indyka, 15) pas japoński (obi), 17) część pracy silnika, 19) większy od oktetu, 20) przyprawa kuchenna (karp), 22) norweski poeta i językoznawca (1813—1896) (Aasen) 23) restauracja przemyska, 25) bogini tęczy, 26) szal u palaczy haszyszu.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



ROZWIĄZANIE BIAŁEJ KRZYŻÓWKI Z NUMERU 16/494

Poziomo: kamera, amarek, ratyna, Anadem, balata, Atanas.
Pionowo: karaba, amanat, Motala, Erydan, reneta, Akamas.

Nagrodę autorską otrzymuje T. Serwin z Parczewa.

Nagrody książkowe wylosowali: Tadeusz Krawiec i Przemysław Pruchnik z Przemysła oraz Jerzy Gajewski z Jarosławia.

Organizatorzy festiwalu

Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralna Rada Związków Zawodowych, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Wojewódzki Dom Kultury, Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Przemysłu.



Po ulicznym koncercie kapeli z Jarosławia kapelusze zapelnili się złotówkami.

Jury festiwalu

Jarema Stępowski — przewodniczący, Jolanta Miernik — redakcja muzyczna TV Łódź, Edward Błażek — Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wacław Panek — krytyk muzyczny z Warszawy, Jan Oberbek — PWSM Kraków, Renata Kwiatkowska — Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki Jerzy Dynia — redakcja muzyczna PR Rzeszów, Bronisław Borciuch — wizytator szkół artystycznych Wydz. Kultury i Sztuki UW w Przemysłu, Zigmunt Mirecki — zastępca dyrektora Wydz. Kultury i Sztuki UW, Zbigniew Kogutowicz — WRZZ, Sylwester Czternastek — przedstawiciel załogi PKP.



„Spółka z zaulka” — studencki zespół z Bydgoszczy koncertuje na ulicach Przemysła.

Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA



Dziecięca Kapela Podwórkowa z DKK w Przemysłu.

Fot. JAN WOJTCWICZ

Festiwalowe migawki

◆ Na ulicy Kopernika w Przemysłu jedna z kapel, koncertująca tam w niedzielne przedpołudnie, zebrała ponad 5 tysięcy zł. Natomiast „Spółka z zaulka”, kapela studencka WSP z Bydgoszczy, dała godzinny program na jednym z przemyskich podwórek i zarobiła 2,5 tys. zł.

◆ Jarema Stępowski, zachęcony przez konferansjerów, dał się namówić do występu podczas galowego koncertu laureatów i był niezwykle serdecznie przyjęty przez przemyską publiczność. Popularny aktor, związany z warszawskim teatrem „Kwadrat”, obiecał ponadto, że po powrocie z USA przyjedzie do Przemysła i zaprezentuje się w większym programie.

◆ Ulubieńcem publiczności był Jacek Kosztyszak z dziecięcej kapeli z Gorzowa Wielkopolskiego. Jego talent aktorski zyskał mu sympatię i wyróżnienie jurorów.

◆ Kilka zespołów, m. in. „Halniacy” z Radomia i Przemyska Kapela Podwórkowa, przekazało zebrane podczas ulicznych koncertów pieniądze na budowę przekładnika do odbioru II programu TV.

◆ Podczas koncertu laureatów wystąpiła słynna warszawska Kapela Czerniakowska. Otrzymała ona w Przemysłu „Złotą płytę” Polskich Nagrań.